

Kto to jest „kaleka społeczny”? Co powoduje, że jesteśmy społeczeństwem „kalek społecznych”?

Czy zapomniany człowiek jest kaleką społeczną?

Człowiek jest istotą społeczną, gdyż, z jednej strony jego życie jest nierozdzielnie związane ze społeczeństwem, w którym funkcjonuje i zaspokaja swoje potrzeby, z drugiej zaś ma on niejako wpływ na to, co dzieje się w otaczającym go środowisku społecznym. Teoretycznie, każdy z nas będąc częścią owego społeczeństwa posiada poza obowiązkami jednakowe prawa, szanse rozwoju, możliwości dostępu do wszelkich form pomocowych oferowanych przez państwo. Jednakże mimo powszechnej równości społecznej jakieś czynniki sprawiają, że niestety nie wszyscy jesteśmy w podobny sposób traktowani, choć często tego bezpośrednio nie odczuwamy. Nikogo natomiast nie dziwi fakt, że współczesna forma społeczeństwa przypomina podział na wiele grup społecznych, do których należą jednostki ze względu na posiadane cechy. Różnorodność tych grup jest tak duża, że często nie zdajemy sobie sprawy, że do którejś z nich w ogóle należymy.

Takiego podziału dokonał muzyk Martin Lechowicz w jednej ze swoich piosenek zatytułowanej „Kaleka społeczny”. Sam tytuł utworu niewiele nam mówi. Dopiero po jego wysłuchaniu możemy w pełni zrozumieć, co ma nam do przekazania ten może nieco niepoprawny, jak co niektórzy sądzą artysta.

Warto by w pierwszej kolejności spróbować zdefiniować pojęcie „kaleki społecznej”. Nie jest to jakby się wydawało zadanie trudne. Kaleka społeczny to nikt inny jak człowiek w pełni sprawny, zdrowy, zdolny, silny i pracowity, skłonny do poświęceń i wyrzeczeń, sumiennie wykonujący swoją pracę, a czasem nawet będący przedsiębiorczy i ponadprzeciętny w tym co robi, ale wbrew pozorom niczym się niewyróżniający na tle innych i niestety często niedoceniany w otaczającym go społeczeństwie. Jednocześnie nie należy on do grup, które ze względu na posiadane cechy czy właściwości otrzymują od państwa dodatkowe przywileje. Takimi uprzywilejowanymi jednostkami są na przykład studenci uczęszczający na dzienne studia i otrzymujący różne stypendia, kobiety w ciąży otrzymujące

becikowe czy też bezrobotni, którzy także zyskują z faktu posiadanego statusu połącznego. Takich zbiorowości można by wyliczać w nieskończoność.

To właśnie dzięki pracy przeciętnego człowieka, który w naszym przypadku nazywany jest „kaleką społeczną” ci pozostali mogą na tym korzystać. Nie ulega wątpliwości, że taki stan rzeczy świadczy o dyskryminacji owego obywatela, który tak naprawdę płaci podatki po to, by innym żyło się lepiej, bez względu na to czy faktycznie na to zasługują czy nie. Nie jest on przy tym dostrzegany ani przez innych ludzi ani też przez samo państwo. Wykonuje tylko to co do niego należy, chce czy nie chce, bo tak dyktuje mu istniejące prawo, a w razie sprzeciwu czekałyby go niemiłe konsekwencje. Stąd też można powiedzieć, że określenie, jakiego użył Lechowicz po to, by nazwać taką jednostkę jest w pełni trafne. Kaleka społeczny, czyli ktoś, kto nie jest w stanie sam nic wskórać, by zmienić swój los, który czyni z niego osobę poszkodowaną, a jednocześnie bezradną w społeczeństwie, w którym żyje.

Z drugiej strony można by przytoczyć pewną analogię między kaleką jako osobą nie w pełni sprawną a wyżej opisanym kaleką społeczną. Tym, co łączy obie jednostki jest fakt, iż stanowią one niejako przedmiot dyskryminacji i o ile w przypadku tej pierwszej podejmowane są wszelkie formy walki z dyskryminacją, o tyle jeśli chodzi o kaleki społeczne, to nic nie robi się w kierunku poprawy ich sytuacji, co więcej znajdują się one najniżej w hierarchii społecznej. Najwyższe miejsce w tym społecznym porządku zajmują naturalnie - władze, kolejne stopnie tej „piramidy” zarezerwowane są dla tych, którzy otrzymują pomoc od państwa, zaś na samym końcu usytuowani są ci, którzy mają największy wkład w rozwój zarówno społeczeństwa, jak i całego państwa, a więc „kaleki społeczne”.

Kolejną ważną kwestią, nad jaką warto by zastanowić i rozważyć jest fakt, iż należymy do społeczeństwa kalek społecznych i nie ulega to najmniejszej wątpliwości. To, co mogłoby być przedmiotem dyskusji jest problem czynników, przyczyn, które sprawiają, że żyjemy w takim, a nie innym społeczeństwie. Po pierwsze, wynika to z systemu państwa, w jakim żyjemy. Obowiązek płacenia podatków jest czymś normalnym, w końcu jak powiedział Benjamin Franklin „Na tym świecie pewne są jedynie śmierć i podatki”. Co więcej, podatki przyczyniają się do redystrybucji dochodów w społeczeństwie, co przejawia się m.in. w transferach pieniężnych z portfeli podatników w kierunku (czasem najbardziej) potrzebujących jednostek społecznych. Skoro żyjemy w takim systemie, to wiadome jest, że nie jesteśmy w stanie mu się przeciwstawić, bo i tak z nim nie wygramy. Jednocześnie

wynika z tego, że nie jesteśmy kalekami społecznymi z wyboru, bo przecież któż z nas mając możliwość płacenia lub niepłacenia podatków nie wybrałby drugiej opcji?

Kolejnym problemem jest brak przynależności do określonej grupy, tj. bezrobotnych, studentów itp. Tak naprawdę nie wiadomo, czy powinniśmy się cieszyć czy nie z tego, że nie spełniamy takich kryteriów. Może nie należymy do grona osób pozostających bez pracy, którzy mogą cieszyć się z tego, że otrzymują zasiłki, ale musimy pamiętać, że mamy stabilną i często przynoszącą nam satysfakcję pracę, a to czasem stanowi priorytet w naszym życiu codziennym.

Następnym argumentem, który niejako przemawia za tym, że należymy do społeczeństwa kalek społecznych jest fakt, iż spełniamy różne role społeczne, których realizacja nie zawsze zależy od nas samych. Skoro nie jesteśmy ani studentami, ani bezrobotnymi ani tym bardziej kobietami w ciąży(czy też innymi uprzywilejowanymi jednostkami), to nie pozostaje nam nic innego jak wykonywanie obowiązków narzucanych nam przez państwo oraz poniekąd solidarność i zrozumienie potrzeb innych. Trzeba na tę kwestię spojrzeć z innej strony. Gdybyśmy bowiem my znaleźli się w sytuacji, która byłaby zabezpieczana przez państwo, z pewnością nie odmówilibyśmy tej pomocy, dlatego też nie powinniśmy dziwić się takim osobom. Z drugiej zaś strony kto z nas chciałby zostać bezrobotnym mając możliwość znalezienia obiecującej oferty pracy? Pamiętać należy przy tym, że wszyscy mamy jednakowe prawa, z których w pełni możemy korzystać.

W moim odczuciu określenie społeczeństwa jako zbiorowości „kalek społecznych” jest może nieco trochę przesadzone. Owe kaleki to przecież większa część społeczeństwa, które niejako zostało zmuszone do zaakceptowania istniejących norm i porządku społecznego, ale żeby zaraz nazywać je kalekami? Czy to ich wina, że tak funkcjonuje współczesne państwo? Otóż sęk w tym, że nie. Pocięszającym faktem jest natomiast to, że owe kaleki stanowią większość w społeczeństwie, co poniekąd pozwala im pogodzić się z takim stanem rzeczy.

Przy okazji pojęcia „kaleki społecznego” należałoby nawiązać do zagadnienia „zapomnianego człowieka”, które podjął William Graham Sumner przy okazji swych esejów w 1883 roku publikując je w pt. „Zapomniany człowiek”(„The Forgotten Man”). Na początek warto by przytoczyć definicję tegoż człowieka. Według tego amerykańskiego socjologa to „prosty i uczciwy pracownik gotowy do ciężkiej i wytrwałej pracy po to, by godziwie żyć”. Bohater esejów Sumner’a to przeciętny człowiek, który dba o swoją rodzinę,

spełnia obywatelskie obowiązki, płacąc przy tym podatki(„ ale przede wszystkim płaci i to płaci ponad miarę”). Tacy ludzie jak on są podstawą społeczeństwa i stanowią jego najwyższą wartość i to właśnie o nich powinno się troszczyć, choć w dzisiejszej rzeczywistości coraz częściej się o nich niestety zapomina.

Podjmując problem „zapomnianego człowieka” nie sposób jest nie zauważyć jego podobieństwa do kaleki społecznej. Porównując cechy, jakie posiadają obie te jednostki, można stwierdzić, że właściwie jest to ta sama osoba choć inaczej nazwana. Jedna i druga są niczym nie wyróżniającymi się ludźmi, którzy zwyczajnie wykonują swoją pracę ponosząc przy tym obciążenia podatkowe. Jednocześnie są one bezradne wobec istniejącego systemu zajmując przy tym najniższą pozycję w hierarchi społecznej. W obu przypadkach można powiedzieć, że są to jednostki, o których w ogóle się nie mówi i to w różnych dziedzinach życia, czy to gospodarczego, politycznego, czy w końcu społecznego. Prędzej bowiem usłyszymy w radiu czy w telewizji na temat wielkości bezrobocia, wysokości stypendiów dla studentów czy urlopach wychowawczych i becikowych dla matek niż o ludziach, którzy mają znaczący wpływ w tworzeniu dochodu narodowego i w rezultacie przyczyniają się do wzrostu gospodarczego, choć są tylko zwykłymi, pracowitymi i uczciwymi ludźmi. Tym, co będzie tyczyło się sprawy przeciętnego obywatela mogą być co najwyżej debaty i dyskusje dotyczące na przykład wysokości podatku, choć i w tej kwestii tematy takie sprowadzają się do kwestii czysto ekonomicznych, pomijając przy tym podmioty, które potem ten podatek będą musiały zapłacić.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno zapomniany człowiek, jak i kaleka społeczny są ofiarami systemu, w jakim żyją. Szkoda tylko, że (paradoksalnie) zajmują ostatnie miejsce w społeczeństwie mimo że to dzięki ich wiedzy, zaradności i pomysłowości, pieniądзом, a co za tym idzie- wydatkom system ten może istnieć i w pełni funkcjonować. Dlatego też w pełni zgadzam się z tym, co napisał W.G.Sumner, a mianowicie, że to ekonomia i ekonomiści powinni dostrzegać i w pełni zadbać o zapomnianego człowieka, a tym samym o „kalekę społecznego”.

Powracając natomiast do piosenki Martina Lechowicza chciałabym zwrócić uwagę na jedną, według mnie, ważną kwestię, która niejako świadczyłaby o małym poróżnieniu tego artysty z typowym zapomnianym człowiekiem. Może dla niektórych to co teraz napiszę wyda się nieistotne, natomiast dla mnie wydaje się to być sprawą ważną, z racji, że jestem katoliczką. Otóż artysta ten nazywa się kaleką społecznym, z jakich powodów to nie trzeba

już wyjaśniać. Jediną rzeczą, jaka nie podobała mi się w tym utworze, to sposób określania niektórych osób. W tym kontekście Lechowicz będąc owym kaleką w moim odczuciu nie może być zapomnianym człowiekiem, takim jakiego ukazał Sumner. Jednostka opisana przez W.G. Sumnera „pracuje, głośuje i modli się”, a więc może być osobą religijną i wydaje mi się, że zapewne w inny sposób ujęłaby swój problem w porównaniu z Lechowiczem. Natomiast inną kwestią jest także fakt, iż we współczesnym świecie nie wszyscy „zapomniani ludzie”, „kalecy społeczni” są religijni i może nie warto by się w ten problem zagłębiać.

Jakkolwiek by nie patrzeć, od zawsze społeczeństwo było podzielone na pewne grupy, nieraz też słyszano o przejawach dyskryminacji wobec niektórych z nich. To do jakiej zbiorowości należymy nie zawsze zależy od nas samych i tak naprawdę przynależność bądź brak tej przynależności do którejkolwiek z grup ma swoje plusy i minusy. Istnienie zapomnianych ludzi, kalek społecznych nie jest bowiem niczym nienaturalnym, należy też pamiętać, że warstwa ta stanowi większość społeczeństwa. Może dzięki temu dla wielu pogodzenie się ze swoim losem wydaje się być wcale nie takie trudne jakby się pozornie wydawało.

Na koniec chciałabym przytoczyć słowa papieża Jana Pawła II, które mogłyby stanowić hołd dla tych uczciwych, pracujących i zapomnianych ludzi, a jednocześnie mogłyby ich podtrzymać na duchu : *Człowiek bowiem pracując, nie tylko przemienia rzeczy i społeczność, lecz doskonali też samego siebie. Uczy się wielu rzeczy, swoje zdolności rozwija, wychodzi z siebie i ponad siebie. Jeżeli się dobrze pojmuje ten wzrost, jest on wart więcej aniżeli zewnętrzne bogactwa, jakie można zdobyć*”.